GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata kwartalna złp. 12. — N^{ER} 77. — *Pojedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.*

ŚRODA DNIA 6 KWIETNIA 1831 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na O° **Reaumira.**

Dzień	godzina	Barometr na O5 ę.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
	7	27 2, 542	† 3. 2	—0,5	połud: za. słaby	chmury	
5.	12	„ 1, 912	†11. 5	† 0,8	Połn: za. średni	pogoda z ohmar:	
	8	„ 1, 135	†14. 0	† 5,4	„ „	„ „	
	9	„ 1, 003	† 7. 8	† 2,0	zachodni słaby	pogoda	

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

KRAKOW.

Senat Rządzący. — Zważaiąc, iż z oświecania miasta Krakowa bez wiadomości władz policyynych, różne zdrożności narażaiące bezpieczeństwo osób i ich własności wyniknać mogą; tudzież w celu zabezpieczenia publicznéy spokoyności, na któréy utrzymaniu, ieżeli kiedy, to w obecnych okolicznościach, wiele kraiowi tuteyszemu zależy; postanawia Senat, że każdy właściciel domu, lub lokator bez wyłączenia, czy iest kraiowym obywatelem, lub mieszkańcem, czyli też zagranicznym, któryby bez wiedzy władzy policyynéy okna swe oświecać poważał się, zapłaci na rzecz szpitalów: kary policyynéy złotych polskich trzysta przez Dyrekcyą Policyi w każdym zdarzonym wypadku wymierzać się maiącą. Właściciele domów, naczelnicy familiy, stan kupiecki, przewodniczący wszelkiego rodzaiu warsztatom, wzywaią się, aby w dopięciu powszechnie pożądanego celu, to iest utrzymania spokoyności i porządku bez którego żadne towarzystwo istnieć niemoże, wszelkiemi środkami usiłowania władz publicznych wspieraiąc, czuwali nad osobami przez stosunek władz rodzicielskiéy, opiekuńczéy, nauczycielskiéy, lub usług pod ich pieczą zostaiącemi, iżby ci spokoynie zachowuiąc się i pilnuiąc obowiązków swego powołania, niedali się uwodzić ludziom niebezpiecznym, w zamięszaniu zwykle szukaiącym korzyści, lub też czyniącym sobie igraszkę z podniecania płochéy młodzieży do wyrządzania obywatelom szkody, które wielu żyiącym w niedostatku nader mogą bydź dotkliwemi, a osobom słabym nawet zbliżeniem zgonu zagrażać. — W Krakowie dnia 5 Kwietnia 1831 roku.

Senator Prezyduiący: X. *Bystrzonowski.*

Sekretarz Jlny Senatu: *Darowski.*

WARSZAWA 2 *Kwietnia.* — Rząd Narodowy i Wódz Naczelny, maiąc na uwadze obowiązki swoie, zapewnienia oyczyźnie iéy praw i

swobód, zarówno mocą oręża iak i środkami pokoiu; chcąc niemniey zadosyć uczynić zdaniom, które wnosić mogły: iż dotychczasowe chlubne dla nas wypadki woienne, powinny były przekonać nieprzyiaciela o stałém przedsięwzięciu narodu i woyska, zupełnego poświęcenia się sprawie oyczyzny, dać mu przewidzieć straszną i zgubną walkę, iaka ieszcze go czeka, i skłonić go do rzetelnieyszego ocenienia krzywd przez naród polski poniesionych; osądzili za rzecz potrzebnę doświadczyć, przez zniesienie się z feldmarszałkiem hr. *Dybiczem* Zabałkańskim: czyli Rossya, słuchaiąc głosu ludzkości i własnego interessu swoiego, niezechce w drodze korzystnego obudwom narodom pokoiu, rozlewowi krwi położyć tamę. Środek ten był tym przyzwoitszy w chwili, kiedy świetny stan bohatyrskiego woyska naszego i korzystne iego położenie, niemogły nieprzyiacielowi dawać pozoru naglącey nas do tegoż środka potrzeby, lub niezgodney z honorem narodowym uległości. Wódz więc naczelny został upoważniony do rozpoczęcia w téy mierze kroków, przez porozumienie się z naczelnym dowódzcą woysk nieprzyiacielskich.

Otworzyła się do tego sposobność, gdy podpułkownik hr. *Mycielski* był właśnie wysyłany do główney kwatery rossyyskiéy względem wymiany ieńców. Przy pierwszém widzeniu się iego z feldmarszałkiem hr. *Dybiczem* Zabałkańskim, oświadczył tenże, iż do położenia tamy rozlewowi krwi, widzi iedyny sposób w poddaniu się Polaków, stosownie do odezwy cesarskiéy, że on sam iest z serca i z duszy Polakiem, że nawet z rodu polskiego pochodzi, dał zarazem do zrozumienia, że iakkolwiek się rzeczy obrócą, on iest przeznaczony do pozostania na czele rządu. Gdy hr. *Mycielski* wynurzył żal swóy, iż feldmarszałek upatruie iedyny sposób zagodzenia obecnych wypadków w środku niesławy, na któryby i naród i woysko, nietylko w teraźnieyszém swoiem położeniu, lecz nawet i w stanie ostateczności, nigdy się zgodzić niezdołali; oświadczył hr. *Dybicz* przy końcu dalszéy rozmowy, iż cesarz Mikołay znalazłby środek odpowiedni, lecz dopiero po odwołaniu aktu wakcyi tronu, i że w téy mierze czekać będzie przez dwa dni na odpowiedź.

W kilka dni potém widział się powtórnie hr. *Mycielski* z feldmarszałkiem *Dybiczem*, i zwrócił w dalszym ciągu przedmiotu poprzedniéy rozmowy iego uwagę na to: iż ieżeliby zniesienie aktu złożenia z tronu, miało bydź podstawą negocyacyi, wtenczas, gdy woysko polskie niemoże i niechce działać tylko łącznie z rządem i izbami, przedmiot odwołania tegoż atku musiałby przedewszystkiem bydź przełożony izbom; feldmarszałkowi zdawała się ta droga i długa i wątpliwa; oświadczył, że kiedy się niebędzie mógł porozumieć wszystko mocą oręża wkrótce zakończy. Zapewnił go na to hr. *Mycielski*, iż nim woysko polskie będzie mogło bydź pokonane, rossyyskie będzie przyprowadzone do stanu niemożności służenia politycznym widokom swego monarchy; wyiaśniał okoliczności czasowe i w związku z niemi oświadczył, że ieżeli teraz kroki nieprzyiacielskie nie zostaną przerwane, trudno im będzie naznaczyć końca. Rozmowa toczyła się także o krzywdach iakie naród polski był poniósł. Przypuszczał ie feldmarszałek, twierdził iednak, iż bezprawia działy się bez wiedzy cesarza Mikołaia i że ma nadzieię, by ich w przyszłości niedopuszczono; oświadczył także, iż nimby przystąpiono do przywrócenia porządku, musiałby kray woyskiem osadzić, iak to dawniéy uczynili sprzymierzeni we Francyi. Hr. *Mycielski* uczynił tu uwagę, iż nigdyby rząd Polski nieprzystał na podonny warunek, który co d

Francyi, dopiero po klęsce iéy woyska nastąpił, a więc i nasze pierwéyby zniszczyć potrzeba, niżeliby do podobnego środka przyyść miało. Hr. *Dybicz* uznał trudność obsadzenia kraiu w ten sposób co do Francyi i tem bardziéy, iż pobyt woyska rossyyskiego nie mogłby bydź tak długim, z powodu wielkich kosztów iego utrzymania w Polszcze. W końcu oświadczył, że ieżeli rząd polski zgodzi się na wszystkie iego propozycye, zechce wysłać deputacyę do Petersburga, on iéy ułatwi środki dostania się tamże.

Gdy te rozmowy nie wskazywały stałego punktu zbliżenia się, umyślił wodz naczelny wysłać pułkownika inżenierów *Kołaczkowskiego* i podpułkownika hr. *Mycielskiego*, w celu wyrozumienia: czyliby się nie dała ustanowić podstawa, na któréyby przyszłe negocyacye oparte bydź mogły. Officerowie ci udali się 12 marca do kwatery główney jen: *Geismar*, za zleceniem oddania feldmarszałkowi listu naczelnego wodza. Tu przybył jen: hr. *Pahlen* i oświadczył, że nieobecny feldmarszałek *Dybicz*, upoważnił go do przyjęcia ich udzieleń, iednakże nie czuł się mocnym do otwarcia listu, lecz przyrzekł, wręczyć go feldmarszałkowi. Mówił daléy, za pierwszym środkiem przedugodnym do porozumienia się, może bydź tylko zniesienie aktu złożenia z tronu, bez tego bowiem, do żadnéy negocyacyi przystąpić, a nawet i cesarzowi Mikołaiowi zdać sprawy z dotychczasowych kroków nie będzie można. — Odpowiedzieli parlamentarze: iż byłoby do żądania, ażeby feldmarszałek zechciał myśl swoią nie tylko co do zasady przedugodnéy, lecz i co do przedmiotu samych układów otworzyć, gdyż naczelny wódz tylko znaiąc ie, będzie ie mógł rządowi i reprezentantom przełożyć że po załatwieniu tego pierwszego kroku, sądzić można, iż układy dałyby się przywieść do skutku, ieżeli postępne ich warunki byłyby zgodne z honorem narodowym, i odpowiadały ofiarom, iakie narod iuż poniósł, i ieszcze ponieść iest gotów. Wystawili także, iak dalece ważna iest, ażeby mogł znany bydź rodzay tych przyszłych warunkow, gdyż przypuściwszy, iżby akt złożenia z tronu był odwołany iako środek przedugodny, ktoż zaręczy, że po wykonaniu tego kroku, mimo wszelkich iakie w tem zayść mogą trudności, feldmarszałek niezechce powrócić do osnowy pierwszego manifestu, środek zaś podobny, nie tylko by nieprzyspieszył układów, lecz uczyniłyby ie niepodobnemi na zawsze, gdyż naród polski, woli ponieść dalsze skutki woyny, niż powrócić do porządku rzeczy podobnego temu, który sprowadził teraźnieysze wypadki a nawet zwyciężony, ieszczeby te wielką odniósł korzyść moralną iżby orzeźwiony został charakter narodowy, który byłby może padł ofiarą systematu zepsucia i upodlenia, iaki zaprowadzono, chociaż się do niego nieprzyznawano. Na te hr. *Pahlen* powtórzył wyrazy przeszłéy rozmowy z feldmarszałkiem, zaręczaiąc, że iest interessem cesarza widzieć nas szczęśliwych: że po zniesieniu aktu detronizacyi, nic nieprzeszkodzi postępowi negocyacyi; iednakże sądzi, iż feldmarszałek nie będzie mógł podać ich warunków przed wspomnionem oświadczeniem seymu. W końcu żądał ażeby mu parlamentarze mogli podać notatkę bez podpisu, ktoraby go prowadzić mogła w zdaniu sprawy feldmarszałkowi, z teraźnieyszéy rozmowy. Podali ią w następuiącéy osnowie:

1. Ażeby feldmarszałek w odpowiedzi na list naczelnego wodza, zechciał obiawić przedugodne podstawy układu, ktoryby mogł przyyść do skutku.

2. Ażeby w przypuszczeniu, iż te podstawy będą przyięte, wódz naczelny mógł wiedzieć

iaki będzie skutek, gdyż im więcéy oświadczenie feldmarszałka będzie zgodne z honorem narodowym i z wyraźnie wskazanym porządkiem rzeczy (*un ordre de choses determiné*) tym łatwiéy będzie porozumienie się do pożądanego przyprowadzić końca.

3. Ażeby po uznaniu możności porozumienia się, położenie woysk obydwóch było oznaczone zawieszeniem broni.

Po téy rozmowie, odebrał nazaiutrz hr. *Mycielski* list jenerała adiutanta *Neybhardta*, ogłoszony drukiem. Wódz naczelny widząc z iego treści, iż proste formalności wstrzymuią feldmarszałka od kroków mogących rozlew krwi zatamować, doświadczał sposobności powtornym listem swoim wniyścia w układy: lecz te dumném żądaniem bezwarunkowego poddania się, oświadczoném przez feldmarszałka w liście do jenerała adiutanta barona *Geismar*, zerwane zostały w sposób mniéy przyzwoity. Tak więc nieprzyiaciel stawia nas na drodze, ktora iak między niesławą a życiem fizyczném, niepozostawia wyboru, tak znowu łatwym go czyni między poddaniem losu narodu, bez żadnéy rękoymi, a poświęceniem się iego ostateczném. Wniosł więc Wódz naczelny, a Rząd narodowy zatwierdził: ażeby pozosteiąc na naszéy drodze honoru, walczyć daléy za świętą sprawę oyczyzny, i wywołać wszystkie siły moralne i fizyczne ku naszéy obronie i ku uiarzmionych braci naszych oswobodzeniu.

Przekona się Europa, żeśmy przed rozpoczęciem kroków nieprzyiacielskich, wszelkich środków otrzymania pokoiu zgodnego z honorem narodowym wyczerpali. Niechże teraz krew w nowych walkach tocząca się z obu stron, spada na tych, którzy dla dogodzenia czczéy dumie, odrzucili sposoby ukończenia woyny.

Nieprzyiaciel ciągle się usuwa, i ciągle z natarczywością iest ścigany. Ani chwila rycerze nasi niedaią sobie odpoczynku, ażeby się i iednéy zwycięztwa niepozbawić korzyści. Pod Stoiadłami niedaleko Kałuszyna, za przybyciem świeżych posiłków Rossyanie stawili czoło: po żwawéy utarczce plac bitwy i znowu parę pułków, bądź bagnetem wykłutych, bądź do niewoli zabranych. Zdobyliśmy w tym punkcie kilka dział. Rozchodzi się wieść, że *Geismar* przez dywizyą iazdy *Łubieńskiego*, zupełnie otoczony, prosił o dwie godzin do namysłu: co mu też udzielono: po upływie których miał bydź wzięty do niewoli z całym sztabem: inni mówią, że *Geismar* ranny, tuła się po przyległych lasach. Nie podaiemy tych dwóch okoliczności za pewne, obowiązkiem wszakże dziennika iest, chodzące wczoray powszechne wieści, iako wieści przedstawić. Brygada Jenerała *Skarzyńskiego* okryła się chwałą: gdyby nie koń ubity pod tym walecznym dowódcą, bylibyśmy pochwycili Jenerała *Rosena*. Pułk 8 piechoty liniowéy, i 4ty, iak zwykle, cudów waleczności, dokazały. Entuziazm w woysku naywyższego dochodzi stopnia: naystarsi officerowie, nic podobnego nie pamiętaią. Przeciwnie w szeregach naiezdników przestrach i zniechęcenie powszechne. W lasach za Miłosną błąkaią się tysiącami, za postrzeżeniem bezbronnego wieśniaka, albo żołnierza z gwardyi narodowéy, wychodzą na klęczkach, oddaią broń i ładunki, i sami ochoczo pośpieszaią do Warszawy. Są nawet oddziały przez nikogo niepilnowane, same zdążaiące ku stolicy: Całe okolice za Pragą, okropny przedstawiaią widok: wszystko zniszczone ogniem i mieczem: Miłośna tylko ocalała, iako własność Xięcia *Lubeckiego*.

(*Ukończenie tegoż opisu iest w Dodatku.*)

DODATEK

DO Nru 77.

GAZETY KRAKOWSKIEY.

Z powodu ciągłego boju, i coraz posuwaiącego się naprzód placu bitwy, nie możemy mieć wiadomości świeżych, i opisów szczegółowych akcyi. Włościanie w stronach teraz oswobodzonych, opowiadaią, że bardzo wielu żołnierzy, codzień prosiło ich, o taiemne przeprowadzenie na stronę Polaków, lecz silny łańcuch obozowy, trzymany przez kozaczyznę, stawał zamiarom ich na przeszkodzie. Dziś bezwątpienia otrzymamy dalszy rapport urzędowy. Rząd Narodowy, w nagrodę tak wielkiego i stanowczego zwycięztwa, ozdobił Wodza Naczelnego, *wielkiem woyskowym krzyżem kommandorskim* Polskim; Radca Sekretarz *Plichta* wczoray wieczorem wyiechał-z tą zaszczytną ozdobą, do obozu. W téy chwili Siedlce, muszą bydź przez naszych zaięte. Równocześnie, woyska narodowe, na wszystkich punktach zaczęły działać: ciekawość więc, i troskliwość publiczna, do naywyższego stopnia są obudzone. Jeszcze jeden krok: jedno takie zwycięztwo, a Polska na zawsze ocalona... Niech żyie Wodz Naczelny, niech żyie waleczne woysko Polskie!..

Czytelnicy nasi, zapewne bardzo są ciekawi, widzieć rapport do Cesarza, ułożony przez *Dybicza*, o bitwie z dnia 31 Marca. Możemy ciekawości ich zadosyć uczynić: nieczekaiąc pośrednictwa gazety Rządowéy Pruskiéy: znaleziono bowiem we dworze w Miłośny proiekt jeneralny, czyli formułę do wszelkich rapportów, któréy się trzymać przez rozkaz dzienny wszystkim dowódcom, *Dybicz* zalecił: Stósownie do téy formuły rapport tak brzmieć będzie. "Dnia 18/31 Marca, kiedy Wódz Naczelny, zaymował się przeglądem gwardyi, przybyłych pod osobistym i nayłaskawszym kierunkiem Jego Ces. Mości, Wielkiego Xięcia Michała Nro 1mo i kiedy dziwił się wyborney postawie i woiennym okrzykom tego wysokiego woyska; kiedy wspólnie z tąż Ces. Mością, układał wielkie plany zdobycia Warszawy i zaprowadzenia do steru rządu prawego świeżo mianowanych JW. *Furmana* rzeczywistego taynego radcę kollegskiego i JW. *Strogonowa* superswietnika 7méy klassy; buntownicy z nader przemagaiącemi siłami, zdradziecko napadli na przednią straż naszą, pod wodzą jenerała adiutanta barona *Geismara*, w lesie pod Wawrem stoiącą. Walka była morderczą: 4ry pułki piechoty, 4ry iazdy i 4ry bateryе artylleryi, rozpoczęły bitwę: Woiownicy nasi z okrzykiem hura! zabierali się do uderzenia na buntowników z bagnetem w ręku, ale ci widoku tego znieść nie mogąc natychmiast uciekli. Natarli znowu buntownicy powtórnie z wielką śmiałością i odwagą godną lepszéy sprawy, ale męztwo naszych położyło tamę, ich zbrodniczym usiłowaniom.— Po 4godzinnéy walce, jenerał *Geismar*, uznał za zupełnie niepotrzebne, zaymowanie dalsze pozycyi pod Wawrem, zadawszy więc srogą klęskę przeciwnikom, maszerował w tył w naywiększym porządku, i połączył się bez żadnéy przeszkody, z korpusem barona *Rosen* pod Dębem wielkim. Tu buntownicy z nieśmiałością, uderzyli na nas, i na wszystkich punktach zostali odparci. Wszakże gdy się już ściemniało, i ognie trzeba było rozłożyć, dla poszukiwania drzewa woyska nasze ruszyły przez lasy ku Mińskowi, w naywiększym i wzorowym porządku.— Męstwem szczególniéy się odznaczył pułk karabinierski 95, który osobliwie łasce Waszéy Ces. Mości polecam. Z naszéy strony, mamy rannych i zabitych naywięcéy 400 ludzi: jeńcy zaś bardzo liczni zeznaią, że naiezdników strata iest przynaymniéy cztery razy większą. Udało się nieprzyiacielowi, dwie armaty porzucone w rów, demontowane i zagwoździone zabrać, ale zabór ten odniesioną klęską drogo przypłaci. Z Warszawy i okolic ciągle do nas nawet żydzi dezerteruią."

Na iaszczykach ammunicyinych, zabranych nieprzyiacielowi, znayduią się pęki kijów, którémi wielcy wodzowie pobudzali męztwo i waleczność swoich woiowników.

W téy chwili, oddział gwardyi narodowéy, obnosi przy odgłosie bębna, po głównych ulicach, zdobyte wczoray trzy chorągwie nieprzyiacielskie.

Wczoray za Mińskiem, polski ułan dopędził młodego bardzo umykaiącego konno officerka Rossyyskiego. Pochwyciwszy koniowi cugle zawołał: poddav się.,, Jakże ty śmiesz brać mnie do niewoli, kiedy ia iestem adjutant grafa *Dybicza?* odpowiedział rozumny officer. — Ja ci tu zaraz pokażę — rzecze ułan, i w téy chwili, uymuie szanownego adiutanta za kołnierz, zsadza z konia i unosi go w powietrzu iedną ręką, oddaie w takéy posturze za ieńca swoiemu Pułkownikowi.

Powiadaią że *Geismar* oprócz waleczności ma bydź także bardzo żartobliwym. O klęsce poniesionéy 31 Marca, doniósł *Dybiczowi* nazaiutrz w tych słowach. "Panie Marszałku! Przednia straż nasza, maiąc dwa swoie sztandary i cały korpus officerów na czele, weszła dnia wczorayszego o godzinie 12 w południe do buntowniczéy Warszawy: ale niestety! bez broni i w więzach!,, Szanowny *Dybicz*, bardzo się gniewał za to *Prima-Aprilis.*

Dnia wczorayszego z zadziwieniem uyrzano Polskiego officera z 8go pułku piechoty liniowéy zabitego, w całem ubraniu i z mantelzakiem przy boku, leżącego pod krzyżem niedaleko gościńca, w bliskości szańców pragskich. Pokazało się, że officer ten zginął onegday pod Dębem wielkim, a przywiązany służący na własnych barkach przydźwigał dobrego Pana, pod mury stolicy: z płaczem opowiadał, że nie umrze spokoynie, ieżeli nie odda ostatniéy chrześciańskiéy posługi, zwłokom tyle mu drogim.

Godzina w pół do dwunastéy przed południem. — Oto iest wiadomość urzędowa od woyska.

Rząd Narodowy podaie do wiadomości powszechnéy rapport następuiący, z d. 1 Kwietnia r. b. od Naczelnego Wodza siły Zbroynéy Narodowéy. W dniu dzisieyszym Jenerał *Umiński*, na czele przedniéy straży, ściga od rana korpusy Jenerałów: *Geismar* i *Rosen*, pobite obadwa dnia wczorayszego; pierwszy, w bitwie pod Wawrem, drugi w bitwie pod Dębem wielkiem. — Jazda Jenerała *Łubieńskiego*, pomimo tego że gościniec idzie ciągle borami, rzucała się na piechotę nieprzyiacielską; gdziekolwiek ią doścignęła, i za każdem uderzeniem, rozbiiała bataliony. Trudno ieszcze podać z dokładnością straty nieprzyiaciela, które lasy w znacznéy części ieszcze ukrywaią.— Oprócz zabitych i rannych, stracił nieprzyiaciel w dniu dzisieyszym około trzech tysięcy niewolników, których iuż mamy, ale co chwila oddziały nasze i wiesniacy przyprowadzaią ieńców, którzy rozbici, po lesie tułaią się. Czwarty pułk hułanów zdobył trzy chorągwie, które przesełam Rządowi Narodowemu. Oprócz tego wzięliśmy 20ścia kilka iaszczyków, lub wozów z ammunicyą, cztery apteki obozowe, kilka tysięcy sztuk broni i wiele wozów z bagażami, z których niektóre napełnione zbytkowemi i kosztownemi sprzętami Jenerałów. Attak nasz, tak był utarczywy, że nieprzyiaciel nie potrafił spalić, iak tylko część swoich magazynów w Mińsku, reszta, przez nas uratowana, służyć będzie zwycięzcom. Ale naydroższa zdobycz dla Polskich żołnierzy iest lazaret, w którym znayduie się stu dwudziestu ciężko rannych naszych, którzy odesłani do lazaretu Warszawskiego. Rapport z większemi szczegółami wypadków dnia dzisieyszego, będę miał zaszczyt przesłać Rządowi Narodowemu z rapportem o wczorayszych wypadkach. Jenerał *Łubieński* znayduie się w téy chwili za Kałuszynem w Zawadach.

(podp.) *Skrzynecki.*

LOTERYIA KRAIOWA.

W 445 ciągnieniu dnia 6 Kwietnia 1831 roku w przytomności Osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały numera następuiące:

— 19. 88. 50. 35. 60. —

Przyszłe 446 ciągnienie dnia 13go Kwietnia 1831 r. przypada.

DONIESIENIE.

W dniu 7 Kwietnia r. b. 1831 o godzinie 3ciéy z południa, w Krakowie w rynku głównym w domu pod L. 20 odbędzie się publiczna licytacya w drodze Exekucyi Sądowéy zaiętego wina maszlarzu w beczkach i antałkach. Chęć licytowania maiących podpisany Komornik na czas i mieysce oznaczone zaprasza.

W. Krakowie 1 Kwietnia 1831. Ignacy *Kopyciński* Kom: Sąd.